

GENDER. OD TOLERANCJI DO TOTALITARYZMU*

Historia XX wieku pokazuje, że nawet najbardziej zbrodnicze ideologie mogą zdobyć panowanie nad umysłami ludzi oraz całymi narodami. W tej właśnie perspektywie trzeba widzieć ideologię gender. Celowo używam słowa ideologia, a nie filozofia. Filozofia to zbyt szlachetne pojęcie, jest ona w swej istocie najbardziej radykalnym szukaniem prawdy dla samej prawdy. Nawet jeżeli byłaby to prawda najtrudniejsza, także na swój temat, swojego narodu czy swoich bliskich. Filozof dla prawdy gotów jest zrobić wszystko, niezależnie, ile by go to kosztowało, jak by go oskarżało czy obnażało. Prawda jest bowiem absolutna i jej badaniu właśnie służy filozofia oraz każda inna uczciwa nauka.

Ideologia nie dąży do poznania prawdy. Ideologia to pewna teoria, koncepcja tworzona nie dla sformułowania odkrytej prawdy, lecz w interesie pewnej grupy i służąca realizacji tych interesów. Ideologią był nazizm służący Niemcom jako narzędzie osiągnięcia dominacji w świecie. Opierał się na przekonaniu, że m.in. ludy słowiańskie są w gruncie rzeczy podludźmi, którzy mogą służyć jedynie jako bydło robocze. Za tym szły prześladowania, wywózki, obozy pracy, więzienia i wszystkie inne znane z historii sposoby uciskania człowieka.

1. Ateistyczna ideologia

Gender to bez wątpienia owoc działania rozumu cierpiącego na chorobę ateistyczną. Twierdzenie, że Boga nie ma, jest strasznym błędem, który w konsekwencji musi pociągać za sobą wiele następnych, tak jak pomyłka na samym początku w rachunkach matematycznych. Gender to ideologia ateistyczna, która z gruntu fałszuje pojmowanie człowieka. Odrzuca Boga, a w związku z tym odrzuca również to, co w człowieku najwyższe, najbardziej duchowe; odrzuca ten obszar, w którym człowiek spotyka się z transcendencją.

Umysł ateistyczny, który nie przyjmuje Boga, dostaje się pod wpływ działania złego ducha, szatana. Oczywiście, nie dzieje się tak z każdym. Ateista może przecież być porządnym, dobrym człowiekiem. Można być ateistą nie ze swojej winy. Znam też takich ateistów – wprawdzie bardzo

* Zapisu wykładu dla Ruchu Czystych Serc w Gródku nad Dunajcem 1.07.2013. Zapis, korekta i redakcja: Wydawnictwo Biały Kruk w Krakowie, [online] http://www.youtube.com/watch?v=VQN_MHF6E

niewielu – którzy żyją bardziej wg moralności chrześcijańskiej niż przeciętni chrześcijanie i myślę, że mają Ducha Bożego, choć z różnych powodów, bez swojej winy zapewne, nie mają daru wiary. Bo wiara jest ostatecznie darem, nie wymyślamy jej ani nie produkujemy. Jednak w znacznej części ateści tego Ducha nie mają, mają zaś ducha złego, pod wpływem którego działają i tworzą, a to prowadzi do absurdalności ich teorii.

Ateści zwykle w bardzo prymitywny sposób patrzą na człowieka – nie jak na dziecko Boże, tylko na jak najbardziej inteligentne zwierzę. Tak trzeba też rozumieć ich motywacje i zaplecze intelektualne. Dlaczego oni są nieraz tak niezwykle agresywni, mówią o nas z taką pogardą i nienawiścią? Grożą procesami za „mowę nienawiści”, a sami najbardziej używają tej mowy w połączeniu z pogardą. Tacy ludzie jak Palikot, Rozenek czy Urban wznoszą się na szczyty pogardy wobec chrześcijan. Są bowiem przekonani, że jesteśmy właściwie zwierzętami, tylko bardziej inteligentnymi, nie zaś dziećmi Bożymi. Siebie zaś uważają za zwierzęta najbardziej inteligentne wśród tych, które „odkryły”, że Boga nie ma. Myśmy tego nie odkryli, więc traktują nas jak zwierzęta głupsze. A zwierzęta można nawet kopać, wyniszczać milionami, jak w Auschwitz, jak w Gułagach. Dlatego tak łatwo mordują słowami, a potem – fizycznie. Ofiary komunizmu szacuje się na przynajmniej 150 mln ludzi. Najwięksi zbrodniarze wszech czasów to ateści: Pol Pot, Stalin, Lenin, Dzierżyński, Hitler, Himmler – i zarazem śmiertelni wrogowie chrześcijaństwa.

Jeżeli dzisiaj nie mordują, to dlatego, że nie mają możliwości, albo okazuje się to dla nich niekorzystne, ponieważ zbyt wielu ludzi by się od nich odwróciło. Trzeba też powiedzieć, że często są oni dziećmi – fizycznymi lub duchowymi – tych dawnych oprawców. Dziećmi, którym wpojono poglądy rodziców. Dzisiaj jednak nikt rozsądny nie będzie głosił wprost marksizmu zbyt skompromitowanego katastrofą gospodarczą.

Ludzie, którzy nie mają wiary w Boga, muszą mieć w to miejsce coś innego, „nowocześniejszego”. Co mają innego? Gender. To jest właśnie następca komunizmu; głoszą go przecież w bardzo dużym procencie ci sami ludzie, którzy wcześniej na naszych uczelniach głosili marksizm. To sieroty po komunizmie, które muszą mieć obecnie nowy ersatz jakiegoś sensu życia. Mają usprawiedliwienie, że pomagają tym, którym dzieje się krzywda – biednym, uciśnionym gejom, transwestytom, lesbijkom, tak jak wcześniej pomagali, albo raczej wydawało im się, że pomagają – robotnikom. Pomagali tak intensywnie, że robotnicy w kapitalistycznym Zachodzie mieli o niebo lepiej niż ci na Wschodzie, więc ci ze Wschodu chętnie uciekali na Zachód.

Teraz znów chcą robić rewolucję, tylko mają inną strategię. Realizują rady Antonio Gramsciego (1891-1937), włoskiego filozofa marksisty, który zachęcał, by nie wywoływać krwawej rewolucji, bo ta się nie bardzo udaje, a poza tym produkuje męczenników, tylko forsować marsz ideologiczny przez instytucje. Wcześniej robili rewolucje oddolne, przez

mobilizację pracowników, chłopów, obiecując im coś, czego nigdy nie spełniali. Teraz działają inaczej, od góry, chcą opanować instytucje polityczne, państwowe, europejskie, w tym również media, żeby tę swoją rewolucję narzucić społeczeństwu od góry. Jest to działanie podstępne i głęboko niedemokratyczne, bo ludzie w wolnych wyborach nigdy by się na coś takiego nie zgodzili. W wolnych wyborach neokomuniści nie mieliby szans na pełne zwycięstwo (a tylko o takie im chodzi), dlatego chcą opanować media, co zresztą w dużym stopniu już im się udało. Media tzw. głównego nurtu głoszą wprost ideologię gender, z „Wyborczą” na czele. Pod dyktando tego fanatycznie prohomoseksualnego pisma postępuje wiele innych mediów, które przekonują nas, że gender jest super. Chcą zmienić naszą świadomość, tak byśmy dokonywali politycznie odpowiednich wyborów, czyli takich, których chcą oni. Dzięki temu będą mieli jeszcze więcej władzy, a więc jeszcze więcej pieniędzy, więcej mediów, aż posiadą władzę absolutną. Chcą mieć władzę totalitarną i chcą nas totalnie zdominować. To jest ich cel.

2. Silnik odpiłowany od kadłuba

Komu służy ideologia gender? Można zaryzykować stwierdzenie, że głównie maniakom seksualnym. Nie można tego lekceważyć, bo seksualność jest jedną z najpotężniejszych sił naszego życia, jednym z jego motorów. Porównałbym ją do silnika samolotu pasażerskiego; jego awaria może zniszczyć cały samolot wraz z pasażerami i załogą. Gdyby potężny silnik odpiłować od kadłuba, usiąść na nim i chcieć lecieć, też skończy się to katastrofą. Tkwiąca w człowieku siła seksualna musi być zintegrowana z całą osobowością. Seksualność można też porównać do potężnego górskiego potoku, który posiada olbrzymią, utajoną energię i wraz z przyborem wody wyzwala ją stając się nieraz bardzo groźny. Podobnie seksualność nieopanowana, rozpętana, źle skierowana, może stać się czymś groźnym, może człowieka zniszczyć, zniszczyć jego rodzinę, jego dom.

Energia ta może być oczywiście także dobrze wykorzystana, jeżeli jest ujęta w ramy rozsądku, w ryzy moralne, jeżeli jest wyznaczona jej nieprzekraczalna granica. Mobilizuje nas, należy do elementów skłaniających do zawarcia małżeństwa i stworzenia rodziny, do tego, by mieć dzieci. W szerszym znaczeniu służy tworzeniu dobra, głębokiej wspólnoty z ludźmi.

Może też przekształcić się w wielkie zasoby dobrej energii, kiedy człowiek rezygnuje całkowicie z zawierania małżeństwa – tak jak to ma miejsce choćby w przypadku duchownych katolickich. Energia ta może wówczas popychać do wielkich dzieł intelektualnych, duchowych czy do pracy misyjnej. Warunkiem powodzenia jest jednak właściwe jej ukierunkowanie. Pozostając przy porównaniu z górskim potokiem: energia ta musi być rzucona na turbiny, na generatory, by mogła wytworzyć wiele

prądu, światła i ciepła.

Źle ukierunkowana energia seksualna może być siłą straszną – niszczącą i zniewalającą człowieka. To niestety czasem zdarza się także w przypadku duchownych. Nikt nie ma gwarancji, że bez wysiłku poradzi sobie z tą ważną dziedziną życia. Rzecz wymaga pracy nad sobą, czuwania i samodyscypliny. Każdy z nas musi wykonać pracę okiełznania, skanalizowania tej energii, która jest w każdym z nas. I nie ma tu wyjątku. A jeżeli ktoś tego nie robi, to ta energia go zniszczy. Mało tego, on będzie to zniszczenie szerzył wokół siebie, stając się pseudochrześcijaninem czy pseudoduchownym.

Zniszczeni przez własną seksualność, głęboko zepsuci ludzie tworzą odpowiednie teorie, które mają uzasadnić ich sposób życia i co gorsza – ten sposób życia ma zostać narzucony wszystkim. Ludzie zdegenerowani nie mogą ścierpieć, że inni są zdrowi. Znane są wszak przypadki, gdy ludzie chorzy zarażali ze złości innych. Na przykład chorzy na AIDS starali się o jak najwięcej kontaktów seksualnych, żeby zarazić innych. To przecież zbrodnia, torosiewanie śmierci, ale w duchu człowieka opanowanego przez szatana, człowieka bardzo głęboko zepsutego takie zachowania są jakby usprawiedliwione. Ponieważ gender to teoria stworzona w dużym stopniu przez ludzi głęboko zepsutych seksualnie, którzy swoje zepsucie chcą szerzyć, którzy innych ludzi chcą na swoje podobieństwo zdeprawować, dokonują szczególnego ataku na najłatwiejszy cel: na dzieci i na młodzież.

3. Zniszczeni przez seksualność

Ludzi zniszczonych przez seksualność jest w dzisiejszych czasach szczególnie dużo. Sprawiają to dwa główne czynniki. Po pierwsze bogactwo, w jakim żyjemy, po drugie zaś, ogromna siła środków masowego przekazu, które mogą szerzyć dobro, ale często szerzą też zło. Poziom dobrobytu, w jakim dziś żyjemy, był przed stu – dwustu laty dostępny może jednemu procentowi populacji: władającym, bogaczom i ich dzieciom; to właśnie dzieci tych bogatych ludzi wówczas się degenerowały. Obecnie degenerują się całe grupy społeczne. Dzisiejsi ludzie, dzisiejsza młodzież mają o wiele więcej dobrych możliwości niż my mieliśmy w jej wieku, ale też o wiele więcej złych. Na każdym rogu jest jakiś pub, kawiarnia, powszechny jest alkohol, rozpowszechniła się też pornografia. Internet ma wiele dobrych stron, ale też i wiele jak najgorszych. Podobnie jest z mediami. Wielu ludzi doprowadza to do upadku.

Zapewne dzisiaj mamy o wiele więcej seksualnych maniaków niż dawniej. To wielki problem społeczny, który powoduje m.in., że całe obszary kultury stają się jakby domem publicznym. Jest dużo seksu, chorób wenerycznych, aborcji, ale mało miłości, małżeństw, dzieci. Ludzie są głęboko zepsuci, bo też i łatwo jest ich dziś psuć. Łatwo dziś pobudzić tę

potężną siłę seksualną, rozpalić ludzi po to, żeby skierować ich w złą stronę. Wielu młodych ludzi spędza całe noce przed komputerem, oglądając w internecie filmy pornograficzne, co zwykle kończy się samozaspokojeniem. To jest i absurdalne, i szatańskie. Ludzie zamiast wykorzystywać energię seksualną do łączenia się i tworzenia małżeństw, wchodzą w ten nałóg na lata, a potężna życiowa energia ulega zmarnowaniu. Pornografia prowadzi też do tego, że ludzie wchodzą na stałe w ów zboczony sposób życia, stając się niezdolnymi do małżeństwa, do założenia rodziny. Taka jest niestety dzisiejsza atmosfera kulturowa. Coraz więcej ludzi żyje w ten sposób.

Z tego też wyrasta ideologia gender, która chce nam powiedzieć, że w seksualności można właściwie wszystko. Dlaczego? No, bo wszystko jest płynne, także normy, a właściwie to po co nam one? Nie są jakoby potrzebne, bo – jak twierdzą – nie ma stałej, określonej natury ludzkiej, szczególnie w dziedzinie płci. Żeby rozumieć tę teorię trzeba pamiętać, że kamieniem węgielnym jest tu stwierdzenie, że nasza płeć, a więc to, że jesteśmy mężczyzną albo kobietą, to nie efekt determinacji biologicznej tylko działania kulturowego. Wieloletni wpływ otoczenia. Gender zakłada, że nie rodzimy się jako mężczyźni czy kobiety, ale jesteśmy na takich wychowywani; to jest po prostu umowa kulturowa. Jeżeli dojdę do wniosku, że jestem kobietą, mogę iść do urzędu stanu cywilnego i po prostu powiedzieć: „Czuję się kobietą, proszę zapisać, że jestem Daria Oko”. Do takich właśnie praw się dąży i to ma być uznawane i nadzorowane przez państwo. To jest piramidalny absurd dotychczas świata nieznany.

Widać tu dobrze, jak ideologia gender jest sprzeczna z nauką. Bo właśnie nauka pokazuje nam, jak bardzo jesteśmy płciowi – czym i jak się różnimy. Już na poziomie hormonalnym, w każdej komórce zapisana jest różnica między kobietą a mężczyzną. Mamy inaczej skonstruowane mózgi. Wiedza o tym, jak się różnimy jest coraz bogatsza. Oczywiście, są takie ekstremalne przypadki, że niektórym osobom trudno jest ustalić swoją płeć, albo też źle się w swojej płci czują, ale wynika to z pewnych zaburzeń genetycznych. Osoby te stanowią jednak mniej niż jeden procent populacji. Ideologia gender próbuje owe szczególne, marginalne przypadki przerzucić na całe społeczeństwo. Są to wrota do płynności wszelkich norm. Jeżeli rzecz tak fundamentalna, jak bycie mężczyzną i kobietą, miałoby być tylko kwestią umowy, jakąś fantazją społeczną, to znaczy, że nie ma już żadnych stałych punktów odniesienia i wszystko inne tym bardziej można podważać.

Trzeba zauważyć, że zwolennicy gender mocno sobie zaprzeczają, twierdząc że wszystko jest w naszym życiu płynne i ciesząc się z tego, gdy ktoś uważany za hetero nagle ogłasza, że jest homo. Takie wyznanie, tzw. *coming out*, wzbudza aplauz i aprobatę w ich środowisku. Nie dopuszcza się jednak drogi odwrotnej. Nie chcą przyjąć wyznania: „Byłem homo, ale to było piekło. Nawróciłem się, mam żonę i dzieci, jestem szczęśliwy”. A przecież skoro wszystko jest płynne i skoro tak łatwo możemy przejść

z hetero do homo, to odwrotne przejście też powinno być możliwe. Tymczasem według nich nie jest możliwe, nie można tego ani leczyć, ani zmienić. Lesbijki twierdzą, że walczą o prawa kobiet, a z drugiej strony głoszą, że kobiety jako płeć zanikną, bo kobiecość jest czymś umownym. Zwolennicy gender mówią, że ich program służy ochronie przed pedofilią, a w Niemczech i innych krajach walczyli o legalizację pedofilii.

W dużym stopniu stoją za tą teorią ludzie zaburzeni seksualnie, którzy chcą przy pomocy tej teorii wciągnąć w swój styl życia coraz więcej ludzi, szczególnie przez deprawację młodzieży. Przed pokwitaniem jest taki okres, kiedy dziewczęta rozwijają się i zaczynają dojrzewać szybciej niż chłopcy. Następuje wtedy naturalna segregacja i podział płci. Ponieważ dla dziewczynek chłopcy są jeszcze zbyt dziecinni, więc przestają one wtedy bardziej w swoim gronie, a chłopcy przestają z chłopakami. Wtedy geje chętnie wchodzą do szkoły ze swoim programem i mówią do chłopców: „Nie lubisz dziewczynek, a dziewczynki nie lubią chłopców, no nie? To ty jesteś gejem”. Ma 12 lat, nie lubi dziewczynek to znaczy, że jest gejem. Namawiają wtedy: „No to chodź do nas, my cię nauczymy, jak być gejem”. Przecież to jest zbrodnia, straszliwa manipulacja. Pewne naturalne okresy dojrzewania wykorzystuje się po to, żeby deprawować młodzież.

Dodajmy, że środowiska gejowskie żyją w obrzydliwej rozpuście, zatrwającym promiskuizmie (pozbawione więzi uczuciowych kontakty seksualne podejmowane z przypadkowymi partnerami). Potrzebują ciągle nowych partnerów, szczególnie zaś interesują ich właśnie chłopcy w wieku pokwitania. Teoria gender ma służyć sprowadzaniu młodych na drogę homoseksualizmu, deprawowaniu chłopców i dziewcząt od najmłodszych lat po to, żeby mieć wciąż nowe – powiem w ich języku – „świeże mięsko”. Oni nie traktują młodych osobników jak ludzi, tylko jak rzeczy do wykorzystania. Pobawią się nimi parę tygodni i wyrzucą jak zużyty przedmiot. Skoro wszystko jest płynne, to można być i takim, i takim, można być biseksualnym albo transseksualnym, sadomasochistą, homoseksualistą itd.

Jest to absolutnie sprzeczne ze współczesną nauką, która coraz dokładniej określa, jak się różnimy i jak nieodwracalne są to różnice u zdrowej większości, olbrzymiej większości ludzi.

4. Przemoc prawna i medialna

Homoseksualiści przedstawiają się jako biedna, uciskana mniejszość, ale gdy tylko mają jakąś władzę i prawa, od razu chcą, żeby każdy człowiek, który wypowie choćby jedno zdanie krytyki pod ich adresem, szedł do więzienia. Tym samym przypisują sobie cechy boskie, bo tylko Boga nie można krytykować. Wiele im się już udało, bo takie międzynarodowe instytucje jak Organizacja Narodów Zjednoczonych,

Światowa Organizacja Zdrowia czy Parlament Europejski są w dużym stopniu przez nich zdominowane, a nawet sterowane. Tak jak przed laty Moskwa chciała nam siłą narzucić komunizm bagnietami i czołgami, tak teraz Bruksela, Nowy Jork i Strasburg chcą nam narzucić ideologię gender, używając przemocy prawnej i medialnej.

Powiedziałem, że działają wbrew zasadom demokratycznym i wprowadzają zasady, które w sposób demokratyczny nigdy by nie przeszły. A antydemokratyczność to jedna z cech totalitaryzmu. Ostatnio chciano wprowadzić w Polsce na siłę edukację seksualną w szkołach, na co rodzice nie wyrazili zgody. Na razie się opierają, choć nie wszyscy, bo wielu jest nieświadomych. Co w gruncie rzeczy oznacza takie postępowanie państwa? Pogardę wobec rodziców, wobec społeczeństwa. Uważają niejako: „Jesteście zbyt durni, żeby decydować o sobie i o swoich dzieciach, zrobimy to za was”. No i zaburzeni seksualnie ludzie wyciągają łapy po dzieci, żeby je zdeprawować.

Przemoc, jaką stosują w polityce, widać też w mediach – oni niszczą wszelkimi sposobami media wobec nich opozycyjne. To bandytyzm polityczny, tyrania, powszechne kłamstwo, manipulacja. By mogła istnieć demokracja, musi być opozycja, a opozycja, żeby istnieć, musi mieć swoje media. To, że jakieś stacje telewizyjne (półpornograficzne? pornograficzne?) dostają od państwa koncesję na nadawanie, a Telewizja Trwam, którą popierają miliony ludzi jej nie dostaje, to nie jest przypadek. Po prostu nie dopuszcza się głosu opozycji, bo nie może być żadnego wyłomu w zgodnym chórze mediów rządowych. W 2011 roku jedne z głównych mediów normalnych – dziennik „Rzeczpospolita” i tygodnik „Uważam Rze” – zostały zniszczone, przejęte *de facto* przez ośrodki rządowe. To odbieranie ostatnich narzędzi opozycji i przestępstwo wobec demokracji. Taka jest właśnie metoda ich działania: odebrać ludziom głos, bo tylko jedna opcja może mówić. Tak się dzieje w polityce, ale to także metoda gender – uciszyć przeciwników.

Tymi tematami zajmuję się od ośmiu lat i widzę, że naprawdę mamy do czynienia z kosmicznymi kłamstwami i zatajeniami. Głosi się je z wysokości parlamentów, rządów, ONZ, analogicznie jak wcześniej głoszone komunizm czy nazizm. I to jest też jeden z zasadniczych powodów, żeby się temu z całych sił przeciwstawiać. Ludzie, którzy tak potwornie kłamią i manipulują – są naprawdę groźni. Ludzie, którzy nie pozwalają sobie skrytykować ani jednym zdaniem, strasząc „wsadzę cię za to do więzienia” – są groźni. Trzeba im się przeciwstawić ile sił, bo gotują nam straszny los. I nie można mówić: „niech robią to inni”. Ludzie przed laty też tak mówili: „a niech tam komuniści czy naziści dojdą do władzy, ja będę sobie żył spokojnie, mnie to nie obchodzi, nie dotyczy”. Siła zła nie wynika tylko z czynów złych ludzi, ale z lenistwa i obojętności dobrych. W ten sposób mniejszości – bo i naziści, i bolszewicy stanowili początkowo

w społeczeństwie znikomą mniejszość! – osiągnęły władzę absolutną i mogły zrobić wszystko, również z takim narodem jak niemiecki. Naród najlepiej wykształcony, najbardziej płodny w humanistyce i przyrodoznawstwie dał się zupełnie opanować bandzie zbrodniczych ideologów, niewielkiej garstce. Przez sprytną akcję medialną, przez radio i inną wówczas nowoczesną propagandę Goebbelsa, Adolf Hitler zdobył ducha Niemców. A kiedy zdobył ducha, zdobył wszystkie inne możliwości – maszyny, fabryki, autostrady, surowce. Wszystko to było na jego zbrodnicze usługi.

Dlatego właśnie walka o ducha narodu jest tak ważna. Zbyt mało jest tych, którzy zdają sobie sprawę, o co tutaj chodzi. Jeżeli nasi przeciwnicy opanują ducha narodu, opanują wszystko. Praca Kościoła, praca rodziny przypomina trochę uprawianie pięknego ogródka – rosną tam roślinki, kwiatuszki, jest ślicznie. Media zaś działają jak rura kanalizacyjna, która zamiast do oczyszczalni ścieków coraz częściej zostaje skierowana na ten ogródek. W krótkim czasie może go zalać fekaliami i zniszczyć kompletnie.

5. Edukacja seksualna

Znam to zjawisko z Zachodu. Dzieci z wydawałoby się najlepszych religijnych rodzin jakże często odchodzą od Kościoła. Są grzeczne do okresu pokwitania, ale potem gdy w klasie wszyscy zaczynają uprawiać seks, oglądają nocami pornografię, to wtedy rodzice i Kościół tylko psują im „zabawę”. Bo przecież wielkie, znaczące media mówią, że tak trzeba robić, wmawiają, że ideologia gender jest świetna, i robią z nich seksualnych maniaków, ludzi tym samym niezdolnych do wiary, do małżeństwa. Jeżeli jeszcze oprócz tego do szkół wpuści się seksualną edukację, czyli seksualną deprawację, to wszystkie wychowawczo-edukacyjne zabiegi i starania rodziców oraz Kościoła legną w gruzach. A takie są przecież zalecenia Światowej Organizacji Zdrowia! Jej program chce się wprowadzić do wszystkich szkół. Twierdzi się, że życie seksualne trzeba mieć już właściwie od niemowlęctwa i że już czteroletnie dzieci mają być uczone masturbacji, a w każdym przedszkolu ma być urządzony kącik do uprawiania seksu. W Szwajcarii czteroletnie przedszkolaki dostały tzw. seks-boksy, różowe pudełeczka, w których były m.in. naturalnej wielkości plastikowe genitalia męskie i żeńskie; dzieci miały się nimi bawić. Na szczęście Szwajcarzy się zbuntowali (nie są w Unii) i nie dopuścili do tego.

Tak się składa, że wiem więcej na ten temat, bo po pierwsze pochodzę z rodziny lekarskiej, a po drugie od szesnastu lat jestem duszpasterzem lekarzy. Znam osobiście setki lekarzy z różnych krajów, którzy tłumaczą, co taka seksualna edukacja naprawdę oznacza. Oczywiście, dziecko w wieku 2-3 lat może odczuwać przyjemność seksualną, tylko że ono nie umie się kontrolować i staje się w następstwie masturbacji ludzkim wrakiem, bo masturbuje się do krwi, od rana do wieczora. Potem, gdy dzieci

mają najdalej 12 lat, do szkół wchodzi seksualni edukatorzy z prezerwatywami różnych kolorów i smaków, a dwunastoletnie dziewczynki mają je nawlekać na sztuczne penisy, potem lizać, smakować, oceniać smaki. Robione jest to po to, żeby w wieku 12 lat dzieci mogły zacząć intensywne życie seksualne. Przy tym wszystkim uczy się je jednocześnie krytycznego podejścia do istniejących norm kulturowych i religijnych. To jest edukacja seksualna według zaleceń Światowej Organizacji Zdrowia i jej „autorytetów” naukowych. Jest to jeszcze bardziej „naukowe”, jak naukowy był komunizm.

Rodzi to wiele ludzkich dramatów. Wiem od pewnego lekarza o przypadku adopcji dziecka z domu dziecka, które nieustannie się masturbuje, bo takie zwyczaje panowały w placówce, z której zostało wzięte. Przybrani rodzice poddali się po paru miesiącach, bo nie byli w stanie go odzwyczaić. Również jako ksiądz wiem, że obecnie dzieci zanim przystąpią do Pierwszej Komunii Świętej wchodzi już nieraz na strony pornograficzne w internecie, zaczynają masturbację i nie są w stanie sobie z tym poradzić – robią to na okrągło. To są nieszczęśliwe istoty, niezdolne już do jakiegokolwiek rozwoju, pracy, do wiary, stały się niewolnikami seksu. To zmiżdżenie młodej psychiki, którą naprawdę ciężko uratować.

Nawet marksizm czy nazizm nie naruszyły rodziny - dlatego Niemcy mogli się szybko odrodzić. My także mogliśmy się podnieść, bo komunizm nie naruszył wartości rodzinnych, szczególnie bronionych przez Kościół. W przypadku gender mamy jednak do czynienia z niszczeniem samej rodziny jako takiej, miażdżeniem człowieka w okresie, kiedy jest on najbardziej delikatny i kruchy, gdy się dopiero kształtuje.

Zauważmy, że ci sami ludzie, którzy propagują homoideologię i mówią, że gej jest O.K. i lesbijka jest O.K., chcą nam swoje poglądy narzucić przemocą. Tak zrobiono np. w Niemczech, gdzie takie lekcje seksu są dziś obowiązkowe dla wszystkich dzieci. Jeżeli matka czy ojciec nie godzą się na udział w nich swojego dziecka, to idą do więzienia. Mam tam wielu przyjaciół i wiem, że szczególnie dla dziewcząt takie lekcje są nie do zniesienia. Są po prostu zawstydzone, a potem pytają mamy: „Czy ja muszę wychodzić za mąż? To tak ma wyglądać?”. Powiedzmy to otwarcie: lekcje te przygotowane zostały przez ludzi zboczonych seksualnie, którzy przeżywają seks przede wszystkim na poziomie zwierzęcym. Człowiek, który ma ducha i wiarę, wie, że miłość znaczy o wiele więcej i przeżywa seks całkiem inaczej. To tak, jakby do szkół wprowadzić prostytutki i alfonsów, żeby molestowali dzieci. Bo to jest w gruncie rzeczy molestowanie dzieci, molestowanie młodzieży. Robią to dokładnie ci sami ludzie, którzy mówią, że gej jest O.K., lesbijka jest O.K.

To jest śmiertelne niebezpieczeństwo. Dzieci, które tak wcześnie rozpoczynają intensywne życie seksualne, nie tylko bardzo trudno jest uratować, trudno ich też nauczyć czegoś więcej. Są często już na całe życie

stracone dla Kościoła i dla małżeństwa, i dla normalnego społeczeństwa. W słowach Pana Jezusa: „Każdy, kto pożądliwie patrzy na kobietę, już się w swoim sercu dopuścił z nią cudzołóstwa” widać Jego nadludzką mądrość. Powiemy: rygorizm, przesada – nie, to jest dobra antropologia. Seks jest darem Boga, ale jeżeli traktujemy samych siebie w sposób pożądliwy, to wtedy pożądanie wypełnia całą naszą świadomość. Niektórzy, bardziej pobudzeni ludzie, zaczynają wtedy myśleć głównie o seksie i w związku z tym nie myślą o niczym innym. To wypiera z ich świadomości i wiarę, i wszelkie inne wyższe wartości. O tym właśnie Pan Jezus mówił, a człowiek także dziś nie zawsze to rozumie – miłość jest przede wszystkim duchowa, a dopiero potem ma wymiar cielesny. Jeżeli seksualność wszystko zasłania, to staje się rakiem, który opanowuje świadomość. Małe dziecko, które żyje jeszcze bardzo na poziomie doznań fizjologicznych, jest wobec takiego ataku bezbronne.

6. Nie potrzebujemy grzechu jako dodatku

Absurdalna teoria gender chce obalić podstawową prawdę, że jako mężczyzna i kobieta różnimy się, i że to jest piękne i wspaniałe. Właśnie o to toczy się walka. Pokusa mówi nam: „Słuchaj, twoje życie jest nie dość piękne, nie dość interesujące, musisz sięgnąć po grzech. Siegnij po owoc zakazany” – to jest podstawowy mechanizm pokusy, fundamentalny błąd. Szatan nam wmawia: „Bóg cię oszukuje, Bóg dał ci za mało, sam musisz swoje życie uczynić ciekawszym”. A to nieprawda, bo życie jest wystarczająco ciekawe i bogate. Im jestem starszy, tym bardziej jestem zachwycony życiem, swoim kapłaństwem, małżeństwem innych. Znam wiele wspaniałych małżeństw i rodzin zbudowanych na wierze. Jak cudownie Bóg wymyślił małżeństwo, jak cudownie mąż i żona mogą się uzupełniać. Są szczęśliwi i spokojni. Właśnie jako mężczyzna i kobieta, kiedy są sobą, kiedy są sobie wierni, kiedy kochają się wzajemnie, kiedy są zbudowani na fundamencie wiary. To jest coś najpiękniejszego. Podobnie jak dobrzy kapłani, którzy służą tym rodzinom, tym małżeństwom. Bóg dobrze to ustanowił. W świecie jest naprawdę tyle piękna, tyle wartości, że nawet małej części tego nie jesteśmy w stanie wyliczyć.

Jest mi dane od czternastego roku życia zajmować się nauką, filozofią, teologią. Poznałem w duszpasterstwie tysiące ludzi, ale wiem, że to za ledwie mała część. Jest jeszcze tyle do poznania – filozofii, teologii, nauki, ludzi. Każde człowieczeństwo jest tak bogate, że aż niewyczerpalne. Każdy człowiek to kosmos. Samo poznawanie tego powinno zupełnie wypełnić nasze życie. Nie potrzebujemy grzechu jako dodatku. Grzech jest zawsze złudzeniem. Grzech nas niszczy.

Tymczasem zasadniczy mechanizm obecny również w teorii gender opiera się na myśleniu, że porządek Boży jest niedobry, niewystarczający, my musimy go zmienić, a przede wszystkim musimy dać dużo seksu. Zarzu-

cają nam, że Kościół za bardzo się tym zajmuje. Ale my przecież musimy bronić ludzi przed maniakami seksualnymi. Seks sam w sobie nie jest tematem aż tak ważnym dla człowieka normalnego, zdrowego, zintegrowanego. Ale ponieważ idą na nas całe zastępy maniaków seksualnych – współczesnych Hunów o bardzo niskiej kulturze, zdruzgotanych przez seks – to musimy się przed nimi bronić. Muszę mówić ludziom, jak wyglądają Hunowie seksu, jakie jest ich myślenie, działanie. Że ich działanie powoduje niszczenie człowieczeństwa i konsekwentne niszczenie społeczeństw. To także jedna z głównych z przyczyn katastrofy demograficznej i nasz główny problem: nie mamy dzieci, stajemy się domem starców. Europa umiera. Już niedługo czeka nas katastrofa emerytalna. Ale zamiast o tym mówić, zamiast robić wszystko, żeby było więcej dzieci, to serwuje nam się gender, czyli przekonuje, żeby było jeszcze więcej seksu. Choć jest go tyle, jak nigdy dotąd nie było, a jednocześnie tak mało jest dzieci i rodzin...

To nie przypadek. Nasza kultura zmienia się w dom publiczny, w którym jest wiele seksu, aborcji, chorób wenerycznych. Jest to zupełnie sprzeczne z Biblią, z Objawieniem. Najważniejsze są Objawienie, Słowo Boże, nauczanie Kościoła, które jest całkiem jednoznaczne. Mało jest rzeczy tak potępionych w Biblii jak homoseksualizm. Z powodu tego grzechu została zniszczona Sodom i Gomora, obraz upadku. Nie dlatego, że było tylu homoseksualistów, zwykle nie ma ich więcej niż dwa procent wśród mężczyzn. Ale tam wszyscy chcieli współżyć z wysłannikami Boga, bo zwyrodnienie osiągnęło aż takie granice. Homoseksualizm jest często ostatnią fazą upadku – seksualnego i kulturowego.

Spotkałem się z ludźmi, którzy w seksie spróbowali już wszystkiego, ale nie byli szczęśliwi. To jest zachowanie, ateistów, tych, którzy nie wierzą w Boga, nie wierzą w coś wyższego – wtedy szukają spełnienia w sferze fizjologii, w sferze ciała. Stąd też wynikają deprawacje seksualne. W nich szukają szczęścia, a które przecież może dać im tylko Bóg. Św. Paweł mówi, że ludzie, którzy się tego dopuszczają, nie odziedziczą Królestwa Niebieskiego. Stwierdza więc jednoznacznie, że homoseksualizm jest grzechem wyłączającym ze zbawienia. Co więcej, mówi, że są tacy, którzy się tym szczyją. To jest też cecha umierających kultur. Tak było w późnej Grecji i w późnym Rzymie, a także u kresu państwa tureckiego. Jedną z przyczyn upadku Rzymu był homoseksualizm wśród żołnierzy, podobnie wśród jan-czarów tureckich. Mężczyznom tym nie pozwalano się żenić, musieli cały czas tkwić w koszarach, które zamieniały się w burdele homoseksualistów i oni nie chcieli już walczyć. A na początku byli to zdrowi mężczyźni. Podobnie dzieje się w więzieniach.

7. Kościół ma odwagę się sprzeciwić

Propaganda homoseksualizmu to cecha upadających kultur – ludzie przesyleni dostatkiem, nie mający dzieci, chcący mnóstwo seksu. Z tymi zjawiskami trzeba stanowczo walczyć. Kościół zawsze i wszędzie nauczał, że jest to grzech, to nauka, która nie może ulec zmianie. Oczywiście ludzie mogą mieć takie skłonności niezawinione, podobnie jak można mieć niezawinione skłonności do alkoholu czy narkotyków. Nie oznacza to jednak, że nie trzeba z tym walczyć. Nie pomagamy narkomanowi mówiąc: „narkotyki są dobre, bierz je”, tylko: „to cię zabija”. Podobnie z alkoholizmem, paleniem papierosów, homoseksualizmem.

Dotyczy to też tak skwapliwie nagłaśnianych afer w Kościele. Te okropne przypadki pedofilii, które czasem działy i dzieją się w Kościele, są dziełem duchownych homoseksualnych – 90 procent przypadków pedofilii wśród duchownych miało podłoże homoseksualne. Była to nie tyle pedofilia ile efebofilia, czyli pociąg do dojrzewających chłopców w wieku trzynastu – siedemnastu lat. To jest typowe zaburzenie u homoseksualistów i w związku z tym, Kościół wydał ścisły zakaz wyświęcania mężczyzn o skłonnościach homoseksualnych. Osiem lat temu pojawiła się instrukcja, że jeżeli mają takie skłonności muszą się wyleczyć, przynajmniej kilka lat przed święceniemi. A teraz nie wolno ich w ogóle przyjmować do seminarium. A zatem Kościół wyraźnie mówi: mężczyzna o skłonnościach homoseksualnych nie ma prawa być księdzem, nie można takich mężczyzn wyświęcać.

Jeżeli ludzie o skłonnościach homoseksualnych zdobędą władzę, rozrosną się, staną się groźni także dla Kościoła. A Kościół jest najlepszym i najświętszym, co mamy. Tu jest najwięcej świętych i dobrych ludzi. Jest też Kościół Judasza, ale jest przede wszystkim Kościół Jezusa, i nigdy nie próbujmy popełniać błędu, żeby z powodu Judasza odrzucać Jezusa. Musimy się z tym liczyć, że wśród duchownych możemy spotkać Judaszy. A jak ich spotkamy, musimy uważać, żebyśmy nie stracili wiary. Takie rzeczy dzieją się w każdej społeczności, ale poza Kościołem takiego zła znaleźć można dużo, dużo więcej.

Swoim twardym stosunkiem do homoseksualizmu Kościół pokazuje odwagę w czasach, gdy homoseksualizm jest tak mocno propagowany. A nawała medialna jest silna. Tak jak kiedyś propagowano komunizm albo nazizm, tak teraz propaguje się gender i homoideologię. Tak jak Kościół był jednym z nielicznych ośrodków, który sprzeciwiał się komunizmowi i nazizmowi, tak teraz sprzeciwia się ideologii gender. Widać tu nadprzyrodzoną moc Kościoła. Trzeba do tego boskiej energii, boskiej odwagi i boskiej mądrości. Kiedy wszyscy – parlamenty, politycy, narody – składają hołd bożkowi homoseksualizmu i padają przed nim na kolana, właściwie tylko Kościół jako poważna siła społeczna ma odwagę się sprzeciwić. To coś wiel-

kiego, to dar Boży. Widać w tym wielkość Kościoła i wielkość działania Ducha Świętego.

Kiedy lobby homoseksualne zdobywa znaczenie w świecie czy w Kościele, to zaczynają się dziać rzeczy straszne. Porażające są dane medyczne dotyczące gejów. Gdy gej przychodzi do szpitala na badania, to ogłaszany jest alarm, ludzie boją się zarazić, bo wiadomo, że może mieć więcej chorób wenerycznych. W społeczeństwie osób homoseksualnych jest zwykle nie więcej niż półtora procent (mężczyzn jest mniej niż dwa procent, kobiet mniej niż jeden procent). Wynika z tego, że kilkadziesiąt razy częściej zapałają oni na AIDS niż normalni mężczyźni, którzy też nie wszyscy są święci. W Niemczech, gdzie akurat prowadzi się takie statystyki, jest około 400 tys. prostytutek (1% kobiet). To są często nieszczęśliwe kobiety, niewolnice seksualne, także Polki sprowadzone fałszywą obietnicą pracy, potem gwałcone i zmuszane do takiego procederu. To jest gigantyczne przestępstwo. Dlaczego państwo nie zajmuje się tymi biednymi kobietami, a także ich dziećmi, tylko gejami? To jest okropne zakłamanie. Niemieckie prostytutki mają dziennie 1 mln 200 tys. klientów, a zatem 3% żyjących w Niemczech mężczyzn korzysta codziennie z usług prostytutek. Większość Niemców zdradza swoje żony; mniej więcej jedna trzecia regularnie odwiedza prostytutki. 10% niemieckich mężczyzn to seksoholicy, którzy całymi nocami siedzą na stronach pornograficznych w internecie. Tymczasem na gejów przypada ponad 60% przypadków zachorowań na AIDS, a prostytutki, ich klientów i całą resztę społeczeństwa przypada niecałe 40%. Dane te obrazują, w jakiej niesamowitej rozpuście żyją geje! Promień skutków jest niesamowity. 20% gejów powiedziało, że miało mniej niż 100 partnerów, 50% – pomiędzy 100 a 1000, a 25%, że ponad 1000. Znam to też z duszpasterstwa, nieraz płaczą: „Księżu byłem rano w *dark roomie*, trochę popracowałem i wieczorem znowu byłem. Jutro znowu będę. Sam sobą się brzydzę, no ale nie mogę”. *Dark room* to ciemne pomieszczenie, do którego wchodzi się i współżyje z kimś, kogo zupełnie się nie zna, nigdy się go nie widziało i nie będzie widzieć. Nic dziwnego, że geje mają tyle chorób wenerycznych. Tym bardziej że zakończenie przewodu pokarmowego nie do tego służy. Fizjologicznie jest to katastrofa, od strony medycznej również.

A przecież Pan Bóg tak cudownie nas stworzył. Specjalnie przystosował do współżycia narządy kobiece i męskie. Homoseksualizm zaś jest taki ohydny. To jest fizjologicznie tak absurdalne, tak sprzeczne z naturą i powoduje takie katastrofy medyczne, że właściwie powinno kończyć wszelką dyskusję.

Dodajmy jeszcze, że do 40% przypadków pedofilii ma charakter homoseksualny. Najwięcej mówi się w mediach o księżach pedofilach, ale statystyki pokazują, że na 1000 pedofilów, którzy siedzą w więzieniach, zwykle do 400 to osoby o skłonnościach homoseksualnych i tylko jeden ksiądz zwykle też o takich skłonnościach. Niezwykle często te osoby upra-

wiają seks także z dorosłymi, czyli są gejami-pedofilami. Faktycznie zdarzają się księża pedofile. Ta wiedza jest ważna, bo zdarzało się, że molestowane czy gwałcone przez księży pedofili dzieci były jeszcze karane przez rodziców, nie wierzono im, bo „niemożliwe, żeby ksiądz coś takiego zrobił”. Dzisiaj – i to jest dobry wpływ nagłośnienia – jeżeli coś takiego jest znane lub podejrzewane, należy to brać poważnie. Z drugiej strony trzeba jednak pamiętać, że przypadki takie są przesadnie nagłaśniane, przedstawiane jako reguła, zjawisko wśród księży masowe. Nic bardziej mylnego. Bo jeżeli tyle się mówi o księżach, to trzeba wiedzieć, że czterysta razy częściej robią to geje i dlatego czterysta razy częściej należy zajmować się gejami! Tymczasem w reakcjach medialnych i społecznych pokazuje się tę rzeczywistość tak, jakby pedofilami byli przede wszystkim księża, albo jakby każdy ksiądz był potencjalnym pedofilem, a geje są święci, chodzą trzymając się za rączki i cmokając. W rzeczywistości należałoby czterysta razy częściej zajmować się gejami, jeżeli chodzi o obronę dzieci, a nie duchownymi. Stosuje się tu jednak goebbelsowską metodę oczerniania. Oczywiście, wśród nas, księży też są Judasze, trafiają się czarne owce. Naziści mówili o Żydach: „Ten parszywy Żyd! Uważaj, bo się zarazisz tyfusem od Żyda”. Podobnie dziś mówi się w mediach o duchownych: „Uważaj! Ksiądz to potencjalny pedofil”. Obserwujemy tu podobną nienawiść, podobny mechanizm propagandy i siania nienawiści między ludźmi.

Kobiety znacznie rzadziej dopuszczają się pedofilii (prawie nigdy), a zatem właściwie na niecały procent społeczeństwa (czyli osoby czynne homoseksualnie), dopuszczają się czterdziestu procentach przypadków pedofilii. Mamy tu do czynienia z grupą zaburzoną – oni potrzebują terapii, pomocy, a nie propagowania. Tymczasem te podstawowe dane są powszechnie przemilczane. W to miejsce głosi się coraz powszechniej, że homoseksualizm jest równie dobry jak hetero, a nawet lepszy. Tak twierdzili też starożytni Grecy: „Kobiety są takie głupie, że nadają się tylko do rodzenia dzieci, natomiast miłość intelektualna to tylko z mężczyznami”. Taka teoria jest bardzo poniżająca i upokarzająca. Kobiety trzeba otaczać najwyższą czcią i szacunkiem. Bo przecież tak jak dziecko w łonie matki wszystko ma od niej, tak my wszystko mamy od Boga. Dlatego kobieta w stanie błogosławionym jest najlepszym obrazem Boga-Stwórcy. Gdy kobieta idzie z wózkiem albo w ciąży, to tak jakby Bóg niósł cały świat przed sobą, całą kulę ziemską. Trzeba jej ustępować z drogi, usmiechać się, oferować miejsce, bo przecież to jest misterium. Miłość, która prowadzi do powstania nowego życia, trzeba otaczać najwyższym szacunkiem. Stąd homoseksualizm jest tak potępiony, bo jest szatańską karykaturą tego największego cudu.

8. Potężna siła seksualna plus zły cel

Na czym polega zjawisko homoseksualizmu? To prosty mechanizm: potężna siła seksualna plus zły cel. Jeżeli pożądanie nie jest kierowane na jedną osobę i na małżeństwo, to może zostać skierowane na cokolwiek: konia, trupa, sukienkę, lalkę, tę samą płć - mamy wszak przeróżne rodzaje zbroczeń. Twarde dane pokazują, że homoseksualizm to jest zaburzenie, a nie coś równorzędnego do hetero.

Są tacy, którzy twierdzą, że homoseksualizm to jedna z form bycia człowiekiem, tak jak bycie blondynem czy brunetem, czarnym czy żółtym. Są oczywiście różne formy człowieczeństwa, człowiek jest przebogata istotą, wielowymiarową, cudowną, ale też mamy tysiące chorób i zaburzeń. Cudowny jest rozum, ale posługując się nim można pomylić się na tysiąc sposobów. Cudowna jest wolna wola, ale można na tysiąc sposobów niewłaściwie ją wykorzystać i zgrzeszyć. Cudowne jest ciało, ale można na tysiąc sposobów chorować. Ewidentnie homoseksualizm jest jednym z zaburzeń.

Badania pokazują, że związki homoseksualne trwają mniej więcej półtora roku. Homoseksualista ma zwykle w roku dwunastu partnerów, a jak ma stały związek to ośmiu. W miłości kobieta rozumie bardziej sferę duchową, osobową i wciąga w nią mężczyznę. Mężczyzna zaś ma tendencje, żeby przeżywać bardziej na poziomie ciała, fizjologicznie. Kobieta pełni więc w związku rolę wychowawczą, ciągnie mężczyznę w górę. Jeżeli w seksie są sami mężczyźni, to mamy do czynienia z czystą fizjologią, czystą kopulacją.

W debatach o homoseksualizmie często dochodzi do manipulowania danymi, kłamstw i oszustw. Jak wyglądają badania odnośnie tego, czy dzieci w rodzinach homoseksualnych mają się równie dobrze, jak w heteroseksualnych? Pyta się o to bogate lesbijki, które odpowiadają: „Moje dzieci mają świetnie”. Zapisuje się więc: „Mają świetnie”. Typowe badania dzieci rodzin homoseksualnych prowadzone są przez nich samych, nie dziwią więc stwierdzenia w rodzaju: „Dzieci z rodzin homoseksualnych mają dobrze, nawet lepiej niż u rodzin normalnych”. To tak jakby komunistów zapytać czy uważają, że komunizm jest najlepszym systemem. To nie jest nauka, a przestępstwo naukowe, mówię to jako filozof odpowiedzialny za myślenie, za metodologię. Metodologia jest szczególnie ważna w humanistyce, bo nie ma w niej takiej kontroli, jak w matematyce czy fizyce, gdzie błąd można ewidentnie wykazać. Dlatego w humanistyce można głosić szczególnie wiele bredni, można głosić komunizm, nazizm i być profesorem od tych ideologii. Jeżeli nie ma rzetelnej metodologii, nie ma nauki.

Tymczasem na przykład badania profesora socjologii Marka Regnerusa pokazują, że dzieciom zaadoptowanym przez pary homoseksualne jest o wiele gorzej, że kilkakrotnie częściej molestowane są przez swoich rodziców. Cztery razy częściej nie mają pracy, cztery razy częściej korzystają

z pomocy społecznej, czyli są o wiele gorzej przystosowane do życia. Zwykle przy adopcjach dzieci stawiane są bardzo wysokie wymagania, rodzice muszą spełnić wiele warunków. Tymczasem w przypadku związków homoseksualnych pozwala się na to praktycznie bez kontroli. Tyle normalnych rodzin i małżeństw, w których jest ojciec i matka, czeka na adopcję, a im nie chce się dawać dzieci. Na jakiej podstawie?

9. Przyczyny zaburzeń homoseksualnych

Jesteśmy kruchymi istotami, które mają różne zaburzenia. Podobnie jak jest w społeczeństwie 1% pedofilów, tak mamy 1% schizofreników, 3% narkomanów, 5% alkoholików, 10% seks-narkomanów (na przykładzie wysoko rozwiniętych Niemiec). To są ewidentnie zaburzone sposoby zachowania.

Wszyscy terapeuci gejów mówią, że nie znają takiego, który miałby dobre relacje z ojcem. Słaby ojciec – nieobecny, albo nie spełniający swojej roli, to wyraźna patologia rodzinna, bo wtedy matka, która ratuje sytuację, odgrywa rolę ojca. Ale gdy to robi, traci swoje ciepło, przestaje odgrywać delikatniejszą kobiecą rolę, bo ktoś musi trzymać w domu porządek. Jednak ten mały synek widzi, że tata jest zastraszony, słaby psychicznie albo nawet i stary. Zaczyna myśleć, że kobiety są okropne, a tata jest dobry, tylko przytłoczony. Zaczyna bać się kobiet i mieć sympatię do biednego ojca, myśląc: „Gdyby nie ta zła mama, on byłby super. Ale mama go zniszczyła, przytłoczyła. Gdzieś muszą być prawdziwi mężczyźni. Może znajdę sobie tatę gdzie indziej”.

U początku homoseksualizmu leży strach przed matką-tyranem i tęsknota za ojcem. Taki chłopak zaczyna szukać ojca w innych mężczyznach. Jak trafi na geja, a oni są bezwzględni, to zostanie wykorzystany, przede wszystkim seksualnie. Okazuje się, że około 70% pedofilów i efebofilów było wcześniej molestowanych; powtarzają te wzory. Tworzą się łańcuchy – molestowani molestują innych. Dzieje się tak dlatego, że pierwsze doświadczenia seksualne bardzo mocno w nas tkwią i bardzo mocno na nas oddziałują. Odciskają się ma naszej psychice i stąd tendencja do ich powtarzania.

Oprócz patologii rodzinnej i gwałtu do homoseksualizmu prowadzą także zaburzenia hormonalne – gejom ewidentnie brak cech męskich, a dziewczętom – cech żeńskich. Nieraz jest to też przyczyna genetyczna, chociaż nigdy, mimo prowadzonych badań, nie odkryto genu homoseksualizmu. Homoseksualiści twierdząc, że taki gen został odkryty, kłamią. Tak więc przyczyny są raczej natury psychicznej, patologicznej oraz hormonalnej. Czasami są to też uwarunkowania kulturowe, skłonności wpojone, ale czasami ma związek ze środkami antykoncepcyjnymi przyjmowanymi przez matkę. Tabletki takie, to mocny ładunek żeńskich hormonów, które powodują, że organizm kobiety stale jest łudzony, że jest w ciąży. Dlatego nie ma owulacji, jajczkowania. Dla organizmu kobiety jest to jednak katastrofa.

Środki te dziewczyny zaczynają zwykle brać już w wieku trzynastu lat i często biorą je nawet do czterdziestki, a więc przez ćwierć wieku. Przez ten cały czas organizm jest oszukiwany, eksploatowany tak, jakby był w ciąży. Potem kobieta taka dziwi się, że ma raka albo staje się bezpłodna... Słysząc wtedy żale: „Nie mogę zajść w ciążę, mam 39 lat i wreszcie bym chciała. To ostatni dzwonek”. Nie może, bo sama się zniszczyła. Bywa jednak, że kobieta mimo brania pigułek antykoncepcyjnych zachodzi w ciążę. Nie wiedząc jednak o tym nadal je zażywa, np. do trzeciego miesiąca. Jeżeli jest to chłopiec, to znaczy, że przez cały ten czas otrzymuje potężną dawkę hormonów żeńskich, dużo większą od normalnej, więc nie rozwijają się u niego cechy męskie. A zatem także powszechność antykoncepcji powoduje, że homoseksualistów może być coraz więcej.

Takie środki to jest zbrodnia na kobietach, które często do ich brania są zmuszane, żeby były jak puszka coca-coli – zawsze pod ręką. Mężczyźni straszą: „Porzucę cię, jak nie będziesz brała”. To przecież niewolnictwo seksualne, na to nigdy nie można się zgadzać.

Coraz bardziej brakuje mężczyzn, gdyż mężczyźni łatwiej i szybciej ulegają pornografii i rozpuście. Coraz mniej jest normalnych rodzin, coraz mniej ojców. Dzieci rodzą się przypadkowo. Z wszystkich tych wyżej wymienionych powodów będziemy mieć prawdopodobnie w społeczeństwie coraz więcej ludzi o skłonnościach homoseksualnych. W Wielkiej Brytanii, gdzie edukacja seksualna jest szczególnie rozwinięta, gdzie stosuje się mnóstwo środków antykoncepcyjnych, hormony w nich zawarte trafiają ze ściekami do rzek i morza. Sprawia to, że u ryb nie rozwijają się cechy męskie i następuje ich wymieranie.

Jakże widać wielką mądrość Kościoła, który zakazuje stosowania środków antykoncepcyjnych. Zgubność ich skutków odbija się w wielu, nawet najmniej oczekiwanych dziedzinach życia.

Homoseksualiści broniąc się argumentują: „Ależ to jest takie piękne, przecież to miłość”. To samo mogliby powiedzieć ci, którzy uprawiają kazi-rodztwo. Na przykład 50-letni ojciec stwierdzi, że ożeni się ze swą 16-letnią córką, albo 50-letnia matka wyjdzie za mąż za swego 16-letniego syna, albo też 18-letni brat stwierdzi, że ożeni się ze swą 16-letnią siostrą. Dlaczego nie? – pytają. Dlatego, że istniał zakaz kulturowy, że było to karalne? Homoseksualizm również był karalny. Ostatnio na paradzie gejów w Warszawie widziałem hasło: „Największym grzechem jest nie być sobą, nie być wiernym sobie”. Znaczący to, że pedofil ma być sobą, ma gwałcić dzieci? Gdy ktoś ma jakieś inne zaburzenia – chce kraść, chce być homoseksualistą, chce ożenić się z córką, bratem lub synem, to może, bo również ma być sobą? To przecież niewiarygodny absurd! Potem pójdziemy jeszcze dalej – jeżeli może być związek dwóch homoseksualistów, to dlaczego nie może być trzech? Dlaczego nie żyć jak mormoni albo muzułmanie, nie mieć czterech żon albo trzech mężów? Przecież miłość jest najważniejsza. Właściwie należałoby

znieść zasadę monogamii. Jeżeli mówi się A, to trzeba powiedzieć B – jeśli akceptujesz homoseksualizm, musisz zaakceptować kazirodztwo, trójki, związki siedmiokątne. A jeżeli nie akceptujesz, to powiedz dlaczego, podaj argumenty.

10. Walka na śmierć i życie

Często wmawia nam się, że powinniśmy być łagodni, przebaczać i zgadzać się ze wszystkimi, przede wszystkim zaś - z diabłem. Wmawiają nam, że jest to cnota chrześcijańska. Robią nam wodę z mózgu. Spójrzmy na Jezusa. Jezus był *fighterem*, czterdzieści procent jego słów to groźby, łącznie z największymi, w tym potępienia: „groby pobielane”, „plemię żmijowe”, „mordercy proroków”. Jezus nie był w stanie przyjaźnić się ze wszystkimi. Jezus piorunował, walczył z szatanem, z faryzeuszami. I my wiemy, że nie trzeba zgadzać się ze wszystkimi, a przede wszystkim nie wolno zgadzać się z diabłem. To jest walka na śmierć i życie. Im bardziej jesteś po stronie Jezusa, tym bardziej będziesz przeciwko szatanowi i walka jest nieunikniona. Ale w walce tej potrzeba argumentacji, retoryki, często nam tego brakuje. Mamy rację, ale nie potrafimy tego wyartykułować. Tu chodzi o obronę chrześcijaństwa. Przecież Jezus był genialnym retorem, ratował się jednym zdaniem w sytuacjach bez wyjścia, gdy był sam przeciwko wszystkim, kiedy zalewała go fala zła, nienawiści, kiedy chcieli go zamordować. Innych ratował, jak choćby kobietę cudzołożną, mówiąc „Kto jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci kamieniem”. Ponieważ Jezus był genialnym retorem, to my też powinniśmy, bo to także należy do naśladowania Jezusa.

Nasi wrogowie wmawiają nam, że naśladowanie Pana Jezusa polega na byciu słodkim ciapciakiem i zgadzaniu się ze wszystkimi. To kłamstwo. Nie można zgadzać się z szatanem, z faryzeuszami, z Judaszem. Szatan działa wiecznie, wiecznie jest Judasz w Kościele, tak jak w każdej armii są zdrajcy. Niektórzy dziwią się, dlaczego rozmawiam z Tadeuszem Bartosiem, byłym dominikaninem atakującym Kościół. Rozmawiam, bo to jest walka z Judaszem, który pała nienawiścią do Kościoła. Gdy dzwonią do mnie z telewizji i pytają, czy spotkam się z takim czy innym politykiem, odpowiadam: „Z każdym mogę się spotkać, nie wykluczam nikogo”. Dlaczego? Każdy jest człowiekiem i ja walczę też o jego ocalenie. Musimy mieć odwagę do konfrontacji z każdym, jeżeli jesteśmy przekonani, że mamy rację. Tylko musimy mieć sprawność argumentacyjną, doświadczenie, otrzaskanie, odpowiednią retorykę. Wtedy możemy wygrywać. Przyjaciele mówią mi, że dzięki łasce Bożej te wygrane zdarzają się coraz częściej, chociaż jesteśmy na trudnej pozycji. Zwykle bowiem jestem jeden przeciw większości, przeciwko czterem, pięciu osobom, ale jak się ma dobre argumenty, jak się jest przygotowanym, można wygrać. Trzeba przede wszystkim zachować spokój jak oficer na polu walki, bo przeciwnicy chcą dla ciebie jak najgorszego

i użyją każdej broni. Jedną z podstawowych form walki retorycznej jest wyprowadzenie przeciwnika z równowagi, obrażanie i ubliżanie mu. Mnie też często ubliżają, ale ja w ogóle na to nie reaguję. Jeżeli wpadniesz w panikę, zdenerwujesz się, to już przegrałeś. W takiej dyskusji mniej chodzi o to, żeby przekonać tych, którzy są w studio, bo ich się raczej nie przekona. Chodzi o przekonanie milionów ludzi, którzy ten program oglądają i słuchają. Już ponad 100 mln ludzi oglądało telewizyjne programy z moim udziałem.

Trzeba wiedzieć, że takie dyskusje to walka na śmierć i życie. Kiedy oni jadą na nas czołgami, nie możemy bronić się cepami, trzeba także mieć argumenty. Widzę jednak, że to działa, że nawet tzw. lemingi zaczynają myśleć. Zaczynają rozumieć, że jest rzeczywistość poza „Wyborczą”. Zachęcam ich do patrzenia poza te granice, bo niektórzy sądzą, że jeśli ta gazeta o czymś nie napisze, to tego nie ma.

W takich dyskusjach dobrze być jak kapitan lotniskowca amerykańskiego – to jeden z największych cudów współczesnej techniki. Kapitan takiego okrętu musi bardzo dobrze analizować ruchy przeciwnika i wiedzieć, jak mu odpowiedzieć, bo ma do dyspozycji wszelką broń. W dyskusji podobnie – trzeba mieć wszelką możliwą broń, pełne magazyny amunicji i wiedzieć, że przeciwnik chce nas zniszczyć. Na początku myślałem, że idę na dyskusję jak na seminarium naukowe, że razem będziemy szukać prawdy. Tymczasem ja szedłem szukać prawdy, a oni jechali na mnie czołgami. Chowałem się, ale potem, cóż, trzeba było się bronić, żeby nie zostać rozjechanym.

Trzeba na to patrzeć z perspektywy Bożej: zwycięstwo szatana jest zawsze lokalne i czasowe. Mogą mówić bzdury, przecież Hitler mówił o Tysiącletniej Rzeszy, a trwała tylko dwanaście lat. Komunizm miał podbić cały świat – rządził jedną trzecią ludzkości. I co się okazało? Wielka katastrofa. Gender, podobna im wielka i absurdalna ideologia, musi skończyć się totalną katastrofą, chodzi tylko o to, żeby było jak najmniej ofiar. O to walczymy. Każdy na swój sposób musi walczyć, jak kiedyś z marksizmem, z nazizmem, żeby było jak najmniej ofiar. No, i w wielkiej nadziei, nawet jeśli przeciwnicy wydają się olbrzymami. Jesteśmy jak Dawid i Goliat, ale lepiej przecież być Dawidem. Mieć swój sposób i swój rozum. A przede wszystkim pamiętać, że po naszej stronie jest Bóg. Jak mówiła św. Teresa Wielka, „ja i Bóg razem możemy wszystko i wiemy wszystko”. Czego ja nie wiem, wie Bóg, a czego nie mogę, może Bóg. Przecież nawet gdyby nasi przeciwnicy byli najbardziej wredni, zakłamanii i potężni, to jeżeli jest to sprawa Boża i jeżeli jesteśmy po stronie Boga – a Bóg nie może być po stronie takiego kłamstwa, takich wypaczeń – to wygrana jest pewna. Prawda na pewno zatriumfuje, najpóźniej na Sądzie Ostatecznym. Często triumfuje wcześniej.

W tej nadziei trzeba żyć i przede wszystkim maksymalnie rozwijać się duchowo jako człowiek. Ale też maksymalnie otwierać się na Boga, bo wszystko, co robimy jest małe wobec tego, co robi Bóg. Dlatego tak ważna jest modlitwa, bo w modlitwie nie my działamy, tylko działa Bóg.

Do naśladowania Jezusa należy także walka z zakłamaniami i ze współczesnymi faryzeuszami. To jest śmiertelnie groźne zjawisko. Jeżeli ci ludzie zdobędą nad nami władzę, a oni chcą zdobyć władzę totalitarną, będzie to katastrofa dla całego narodu, społeczeństwa i Kościoła. Trzeba więc z nimi walczyć, jak ze współczesnymi faryzeuszami, jak z ludźmi, którzy często są opanowani przez szatana. Tyle że walczyć trzeba po chrześcijańsku, z szacunkiem, z miłością do nich, bo to właśnie jest miłość do nieprzyjaciół. Tak jak Siostry Matki Teresy, które opiekują się starymi gejami. Starych gejów się nie pokazuje, bo to jest obraz rozpaczliwy. Pokazuje się młodych, ładnych. Starzy mają zwykle po kilka chorób wenerycznych, zakaźnych. Czasem są też bezdomni i wtedy trafiają do przytułku, gdzie opiekują się nimi siostry misjonarki miłości, ze zgromadzenia założonego przez Matkę Teresę z Kalkuty. Pielęgnują ich, troszczą się o nich, ale nigdy nie mówią im, że to, co robili było dobre. Działalność misjonarek miłości jest szczególnym przykładem chrześcijańskiego postępowania. Do wszystkich trzeba podchodzić z miłością, również do tych, z którymi walczymy. Trzeba walczyć o nich i o ich zbawienie. Ci ludzie żyją przecież w tak wielkim zakłamaniu i w takim grzechu, że są szczególnie zagrożeni potępieniem. Nie chodzi tylko o walkę tutaj na ziemi, chodzi też o całe życie wieczne. To są ludzie, którzy za miskę soczewicy, za trochę przyjemności seksualnej, sprzedają pierworództwo. O nich szczególnie trzeba walczyć i modlić się o nich.

11. Szanować siebie i własny naród

Powinniśmy być dumni z Polski. Nasz naród ma swoje słabości, ale ma też wielkie zalety. W mediach nieraz upokarza się nas Polaków, ubliża się nam, przedstawia jako podludzi. Ostatnio nawet sugeruje się, że to nie Niemcy, a my mordowaliśmy Żydów... Trzeba szanować każdego człowieka, ale przede wszystkim samego siebie i własny naród. Trzeba szanować godność każdego człowieka, czyli także swoją własną godność. Nie można mówić: „Polacy to coś gorszego, to Słowianie”, bo to rasizm w czystej postaci. A jeżeli media i nasi politycy tak mówią, to wyraźnie są naszymi wrogami. Są politycy i są media wrogi Polsce. Trzeba się temu przeciwstawiać. Mamy wiele wspaniałych cech, których nie mają inne narody, np. odporność na ideologie. Zauważmy – tak wielki naród jak Niemcy dał się zupełnie ogłupić i opanować zbrodniczej ideologii. Podobnie Rosjanie. A Polacy nie. Zauważmy, że u nas ani nazizm, ani faszyzm, ani komunizm nie wygrały o własnych siłach, trzeba je było zaprowadzać czołgami, bagnietami, trzeba było Polaków „przekonywać” do tego w katowniach gestapo i ubecji. Tak wyglądało wprowadzanie ideologii w Polsce, takie metody musiano stosować. Dlaczego? Bo u nas jest szczególnie mocna wiara. I mamy pełne prawo mówić do Niemców i Rosjan: „Rosjanie, wy macie większy kraj, Niemcy, wy macie lepszą gospodarkę, ale nie potrafiliście oprzeć się zbrodniczej

ideologii. Szanujcie nas, my byliśmy na tyle mądrzy, że nie staliśmy się ani nazistami, ani komunistami i to myśmy ratowali Żydów. Wszak większość Sprawiedliwych wśród Narodów Świata stanowią Polacy. Nikt tak nie ratował Żydów, nie ryzykował tak dla nich życia, jak my. Miejcie odrobinę przyzwoitości i wdzięczności za to, odnoście się do nas z szacunkiem. Były też kanalie – w każdym narodzie są takie – ale żaden naród nie poświęcił tylu ludzi co Polska dla ratowania Żydów. To wynika także z naszej wiary. Przecież całe polskie chłopskie rodziny z małymi dziećmi mordowane były w zemście za ratowanie Żydów”. I o tym należy mówić, a nie tylko o Polakach, którzy wydawali Żydów. Ci, którzy umierali, ginęli, nie mają już głosu, tym bardziej my musimy mówić za nich. Właśnie w imię chrześcijaństwa i miłości bliźniego Polacy poświęcali swoje życie ratując Żydów. To są piękne cechy Polaków. Znam to z przekazów rodzinnych. Mój dziadek i moja babcia uratowali dziesiątki Żydów, dzieci z krakowskiego getta. Farbowali im w domu włosy i wyprowadzali do granicy słowackiej. Takich Polaków były setki tysięcy. Żeby uratować jednego Żyda siedmiu Polaków musiało poświęcić życie. Gdzie są Francuzi, którzy wyłapywali Żydów, nie mówiąc już o Niemcach, którzy ich mordowali? Trzeba im z całą skromnością i pokorą mówić: „To wy uczcie się od nas, jak walczy się z ideologiami, jak broni się mniejszości. Jesteśmy w tym od was dużo lepsi. I proszę szanować nas jak każdego człowieka, szczególnie za to, w czym jesteśmy od was lepsi”.

To nie jest przypadek, że homoideologia rozwija się w Polsce z takimi oporami, że dzięki wspólnemu wysiłkowi na razie jednak przegrywa. Ale trzeba z nią stale walczyć, jak z bakteriami. Podobnie jak nazizm i komunizm miały w Polsce trudno, tak teraz ma trudno ideologia gender.

Ostatnio aktorka Joanna Szczepkowska mówiła, że teatr polski jest opanowany przez lobby gejowskie. Oni rządzą, rozdają karty. Dlatego na przykład przedstawienia w polskim teatrze przypominają spektakle pornograficzne. Nieprzypadkowo ludzie wychodzą z takich przedstawień, bo nie da się ich oglądać.

Są nowe argumenty, które pokazują, jak absurdalne są żądania środowisk gejowskich. Na przykład pokazywana jako ich zwycięstwo w Niemczech możliwość zawierania związków homoseksualnych funkcjonuje tam od trzynastu lat. Jaki jest ich procent wśród wszystkich związków? Dane wskazują, że niewielki – jeden na dwa tysiące związków to związek homoseksualny, czyli pół promila. A i tak są to związki, które najprędzej się rozpadają; trwają zwykle półtora roku. To pokazuje absurd tego zjawiska oraz że ich zwycięstwo jest zarazem zarodkiem klęski. Związków jest mało i mało są tym zainteresowani. Przede wszystkim wolą brutalny seks, *dark roomy*, seks bez końca. Mówi to wielu gejów: „Jakie dzieci? Jakie małżeństwo, to nie dla nas”. Reszta to fikcje polityczne, potrzebne im żeby twierdzić, że są normalni.

Poza tym są nowe ważne doświadczenia. W Norwegii program gender prowadzony jest – a raczej był - już od trzydziestu lat. Organizowano tam tzw. *girls day* and *boys day* – dni dziewczyn i dni chłopców. W ramach ideologii gender namawiano chłopców, żeby wybierali żeńskie powołania – byli pielęgniarzami, niańkami, pracowali w przedszkolu. Dziewczynki namawiano z kolei, żeby pracowały w kopalni z młotem pneumatycznym, bo to jest właśnie coś dla kobiet. To, że dziewczynki lubią lalki i sukienki, to jest tylko umowa, a naprawdę wiele kobiet chciałoby popracować z młotem pneumatycznym w kopalni. Tam czułyby się spełnione. Albo też na traktorze, kobieta na traktorze to piękny widok. Przez 30 lat wydawano ciężkie pieniądze na ten program i co się po tym czasie okazało? Jeśli chodzi o wybór zawodów, to właściwie nic się nie zmieniło. Tak jak wcześniej 90 proc. dziewczyn wybierało żeńskie zawody, a 10 proc. męskie (analogicznie wyglądało to u chłopców), tak samo jest po trzydziestu latach. Zainteresował się tym jeden z komików norweskich i zaczął robić wywiady z genderowcami oraz ich krytykami. Genderowcy w tych wywiadach tak się ośmieszili, tak głupio mówili, a dane procentowe pokazały absurdalność gender, że nowy rząd norweski, prawicowy, wycofał się z finansowania tego programu. Mógł, bo Norwegia nie należy do Unii Europejskiej. Bruksela tam nie mogła naciskać.

W niektórych krajach zakazują gender. Na przykład ostatnio Rosja zakazała propagandy homoseksualnej. Tak samo Litwa – małe narody są pod tym względem tym szczególnie zagrożone. Jeżeli gender się u nich rozpleni, to wymrą zupełnie. W Chorwacji sąd konstytucyjny zakazał edukacji seksualnej w szkołach, bo to jest de facto seksualna demoralizacja.

Potrzeba nam też dobrych mediów chrześcijańskich, silnych, bo przecież dzisiaj w dużym stopniu władzę nad duchem ludzi sprawują media. Ludzie oglądają telewizję i myślą, że to, co tam widzą i słyszą, jest prawdą. Jak wcześniej radio Goebbelsa zdominowało Niemców, tak dzisiaj lewacko-ateistyczne media chcą zapanować nad świadomością ludzi.

Toczy się walka o duszę narodu.